Nr. 129 SOSNOWIEC, piątek dnia 9 czerwca 1916 roku. Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr 7.

„Przemówiła"...

II.

Od pewnego czasu obiega prasę polską twierdzenie, że narodowi naszemu wypada dzisiaj „dać wyraz najistotniejszym aspiracjom dziejowym", że stosunki tak się składają, że podniesienie sprawy polskiej przez Polaków „w jak największej absolutnej rozciągłości" stało się „koniecznością polityczną żywego i zdolnego do dalszego rozwoju narodu". Trzeba wyrzec się tylko rozumowania, „opartego na nieścisłej syntezie poprzedniego okresu politycznego", bo od tego zależy „szczerość i powodzenie przyszłych poczynań itp. itp.

O co więc chodzi w tym pięknym koncercie?—O zasadniczy postulat, stanowiący punkt wyjścia wszystkich naszych dążności: o stwierdzenie, że naród nasz stoi jednolicie „przy swojem prawie przyrodzonem, stanowiącem najistotniejszą potrzebę każdego żywego organizmu"--deklaruje „zdecydowanie, odrazu i jawnie o swoim własnym bycie państwowym.

Pisma, zbliżone nieco zabarwieniem do obozu „polityków galicyjskich" zgodnym chórem podnoszą, że nareszcie przecież minął okres ciasnych postulatów", że przychodzi chwila, kiedy „trzeba wyjść ze stanu bierności i opowiedzieć się wyraźnie—po jednej — naturalnie — stronie i przeciwko jednemu wrogowi". Chwila „ostatnia" — nieodwołalnie ostatnia.

Są to—oczywista — głosy, które ani nie dziwią dzisiaj, ani nie wzbudzają nic więcej ponad wzruszenie ramion. Objaw ich rozradowania, z fałszywej wywodzący się podstawy, świadczy tylko o nieustępującej halucynacji głów i nic więcej. Poważnie głosów tych nie bierze nawet ów „najpewniejszy sojusznik", za którym tak beznadziejnie wyciąga ramiona od dwudziestu miesięcy „galicyjska" Penelopa. Pod przymiotnikiem rozumiemy czynniki reprezentacyjne w przeważnej większości swojej, gdyż o społeczeństwie samem trudnoby dzisiaj było tak powiedzieć.

Nastroje nie ostatnią odgrywają rolę — zarówno w naszej dzielnicy, jak w Galicji. Możnaby wszelako nad tym objawem „deklarowania się" „gorących głów" przejść do porządku dziennego, gdyby nie okoliczność, że ostatnie wypadki w kraju naszym mogłyby pozornie uzasadnić „w pewnej mierze przynajmniej—słuszność fałszywej ideologii politycznej.

Jeżeli prawdą jest, że sama wojna rozszerzyła nasze postulaty narodowe i polityczne, zmieniła nieco taktykę, to wręcz fałszywem byłoby twierdzenie, że program nasz i podstawy naszej myśli politycznej uległy jakimkolwiek zmianom. Postulaty nasze rozszerzyły się, ponieważ bieg wypadków przybliżył nas do odległego w swoim czasie celu. Mówić dzisiaj o tem, że programem narodu polskiego jest własna niezależność, własna państwowość — jest conajmniej niepotrzebne: o tem każdy wie, zarówno Polak, jak i ten okupant, który dzisiaj chwilowo na ziemi naszej przebywa. Wie dobrze zagranica—zachód, jak i ten wczorajszy wróg nasz — rosjanin. Jako naród żywy, naród z własną historją, z odrębną kulturą, o silnej aspiracyjności życiowej, mamy prawo do takiego bytu samodzielnego. Jako naród liczny, w liczbie narodów europejskich szóste zajmujemy miejsce, zamieszkający środkową Europę, z oparciem o góry, w ostatecznym rozrachunku wojenno-politycznym stanowiący poważny czynnik przy umacnianiu równowagi politycznej, m u s i m y taką, a nie inną formę urządzenia się otrzymać. Jest to dzisiaj pewnik, żadnej nie ulegający wątpliwosci.

Dokumentować nasze aspiracje? prawa? nasz program polityczny? opowiadać się za Scyllą czy Charybdą? Nie, pp. Studniccy, Łempiccy, Makowieccy mówić mogą tylko we własnem imieniu — to im wolno — to też czynią, trzeba przyznać, głośno i otwarcie. W imieniu narodu tego im czynić nie wolno.

Jeżeli prasa nasza mówi dzisiaj o potrzebie określenia nazewnątrz tego naj szerszego programu narodowego — to jest to najzupełniej słuszne i niewątpliwie uskutecznionem zostanie. Pytanie: kiedy? Otoż tutaj tylko jedna może być odpowiedź: w stosownej chwili. Czy chwila ta już nadeszła? Chyba nie. Może nastąpi niespodziewanie, a wtedy stanie się wszystko jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej: to co dzisiaj niejako wyczekuje tych form gotowych, przyoblecze się w nie momentalnie. I nikogo to ani dziwić nie będzie, ani nikomu nie zawróci w głowie.

P. Łempicki, nasz dawny poseł Zagłębia, który osierocił swoje wiertnicze przedsiębiorstwo w Sosnowcu a zajął się „najpewniejszem zbawianiem" Ojczyzny, i „na łeb i szyję" rzucił się w odmęty „wielkiej polityki", wiercąc w trzewiach swoich wyborców niezadowolenie z różnych swych „występów gościnnych" wcale zdaje się nie widzieć tej prawdy, o którą się niejako siedząc w stolicy, ociera: że „przemówienie" Warszawy i całego kraju jest tylko stwierdzeniem myśli narodowej, ideałów naszych i dążeń ale nigdy objawem uczuć „nastrojowców", którzy mogą zapomnieć gdzie i co im czynić wypada.

Warszawa „przemówiła" dla tych, którzy jej może nigdy nie słyszeli, którzy nie rozumieli jej stuletniej mowy.

Henryk Szuman.

Z prasy.

„Stronnictwa" i „orjentacje".

Wystawione w oknach sklepów zdjęcia fotograficzne z Warszawskiego Pochodu 3 Maja budzą różne refleksje. Ład i porządek zewnętrzny — chaos w głowach: oto pierwsze wrażenie. Piętnaście stronnictw politycznych — widomy znak rozproszkowania i nieuświadomienia myśli narodowej: lecz za to każda grupa uszykowana porządnie, ze sztandarem lub godłem i klapką na drążku — jak w ogrodzie botanicznym, aby z napisu odrazu poznać można zasady i dążenia ludzi, w niej idących. Niektórzy ku zazdrości reszty odznaczają się już zewnętrznie strojem, wyglądem: lisie czapki i długie chałaty — to znów pasiate wełniaki okazałych łowiczanek same w sobie starczą za program polityczny.

Lecz przychodzi druga refleksja: porządek, doskonała organizacja, przebieg wzorowy uroczystości nie może być dziełem przypadku. Jeżeli z niezmiennych praw przyrody i harmonji świata zmysłowego wnosimy o egzystencji Stwórcy tych rzeczy, to i tu muszą być i czuwać ludzie, u których w głowie jest jasno, pracuje myśl trzeźwa, skoncentrowana. Nie widzimy tej grupy; w pochodzie nie niosą przed dnią klapki z napisem: „stronnictwo ludzi rozumnych" — lecz muszą być i są oni wszędzie, rozsiani wśród tłumu lub czuwając zdaleka nad całością. Płytki, niezdolny do syntezy obserwator nie widzi Stwórcy po za Jego dziełami; podobnie tutaj rzuca się przedewszystkiem w oczy uświadomiona mierność, krocząca dumnie se sztandarem na przedzie — gdy cicha praca twórcza, praca od podstaw, pozostaje zakrytą dla oka powierzchownego obserwatora — ...„dlaczego dzwon głośny? dlatego, że pusty!"

Przed kilku dniami znany dziennikarz „do wszystkiego", p. Cz. Jankowski, który „zna się na prawie, historji — pedagogji i cykorji" usiłował zaprowadzić pewną klasyfikację w botanicznym ogrodzie stronnictw warszawskich według zasadniczych orjentacji, których naliczył, aż 5. Jak wiadomo, z początku znaliśmy tylko dwie zasadnicze: szeroko i wązkotorową. Z biegiem czasu wśród orjentacji wązkotorowej nastąpiło zróżniczkowanie na: Bilińską, Napieralską, Piłsudską i Bezimienną-Jednofrontową.

Klasyfikacja ta naszego domorosłego Linneusza istotnie daje dość wierny obraz rzeczywistości, jest jednak niezupełną.

Obejmuje ona jedną tylko część politycznie myślacego społeczeństwa — tę mianowicie, która kieruje się nastrojami, wróżbami i proroctwami („do polityki potrzeba nie rozsądku, lecz wyobraźni"), którą widok chorągiewki, pawiego piórka, rogatywki doprowadza do wieszczego zachwytu. Obóz cichych organizatorów pracy twórczej stoi po za temi orjentacjami; pozornie go nie znać, bo nie niesie przed sobą deski z napisem, nie ogłasza manifestów, deklaracji, enuncjacij, memorjałów i t. p.

W łonie tego obozu nie wrą zawzięte spory ideowe o taki lub owaki wyraz użyty w „enuncjacji"; wszyscy zgodni w tem, że każda praca, jakiej możność się otwiera, musi być podjętą; wszyscy są zgodni co do celu ostatecznego — chcą Polski i wiedzą, co ten wyraz oznacza. Czy może być więcej jednolite i spoiste stronnictwo?

Nazwy tylko jeszcze nie przybrali —czekają spokojnie, aż im właściwą nada historja.

Obóz 5-ciu orjentacji posiada, jak już wspominaliśmy, mimo całej rozbieżności zdań, jedną wspólną cechę.

Oto grupuje się on nie około idei, lecz około wybitnych jednostek, obdarzonych zmysłem jasnowidzenia, proroków, albo raczej wróżbitów. To, co zakrytem jest dla Grey'a, Poincaré'go, Sazonowa, czego w ogólnych tych zarysach domyślają się pod koniec drugiego roku wojny mężowie stanu państw centralnych, dla naszych wróżbitów było od początku i jest obecnie tak jasnem, jak gdyby to czytali w księdze Sybilińskiej. Zwolennicy ich i uczniowie, wierząc święcie w przepowiednie tych wieszczów, budują wspaniałe gmachy przyszłości na tych fundamentach i patrzą z pogardą na niedowiarków o wyziębionych sercach, mających uszy, a nie słyszących, mających oczy, a ślepych.

Historycy nasi, opisując zwrotne momenty naszych dziejów, jak sejm czteroletni, powstanie Kościuszki, epokę Napoleońską, rok 31-szy, mają zwyczaj wskazywać na to, że w stanowczych chwilach zbrakło u nas mężów, którzyby potrafili czytać znaki na niebie i na ziemi, którzyby szybkim a śmiałym zwrotem steru przeprowadzili nawę Ojczyzny na spokojną wodę. „Gdyby to a to zostało zrobione", „gdyby zrobione zostało tutaj ustępstwo, a tam znów zdecydowano się postawić wszystko na szalę" — inaczej poszłaby historja. Dzisiaj tych obaw niema; wszak powstali wśród nas dyplomaci i statyści, jakich nie posiada reszta Europy; nietylko własnemu narodowi wskazują oni przyszłość na podstawie nieomylnych własnych kombinacji, ale nawet pouczają mocarstwa centralne, w czem leży dla nich zbawienie, jak mają postąpić, jeśli chcą trwałego zwycięstwa i wiecznej potęgi.

Możemy mówić o szczęściu, że znalazło się tylu proroków—w chwili, gdy nasi dotychczasowi przywódcy moralni zawiedli. Nie zstąpił na nich duch proroczy. Sienkiewicz, ten największy znawca dziejów polskich i ducha narodu, bystry i subtelny spostrzegacz, wyraźnie oświadczył, że nie ma ani chęci, ani danych, aby odgadywać przyszłość. (Podobnie zresztą postępują Hindenburg i Joffre — jedyni ludzie, którzy mogliby coś wiedzieć o przyszłości; obaj od dłuższego czasu milczą bezwzględnie!)

I gdy Sienkiewicz miał odwagę głośno wypowiedzieć zdanie, że uratowanie od śmierci głodowej setek tysięcy rodaków jest na dziś najmądrzejszą i niezawodną a realną kombinacją polityczną, cóż się okazało? Oto jak Polska długa i szeroka, rozległ się jeden zgodny głos uznania i hołdu dla wielkiego pisarza i obywatela; złączyli się w nim ludzie wszystkich stanów, z wszystkich dzielnic, wszystkich stronnictw! Od organu braci górniczej w Bochum, „Wiarusa", przez prasę poznańską, przeważającą część warszawskiej, „Głos Narodu" krakowski, aż do „Kurjera Lwowskiego", poczuł się naród zgodnym w najważniejszej, zasadniczej na dziś kwestji. Nie o „orjentacje chodzi teraz, lecz wydobycie z łona społeczeństwa największej sumy pracy. Praca nas łączy — „orjentacje" waśnią i rozdzielają.

Pozostawmy proroków między sobą. Niech rozmyślają nad przyszłym układem Europy; niech piszą swe grafomańskie odezwy, protesty i inne elukubracje, wzorem słynnego egipskiego mędrca Psunabudesa.

„O czem tak rozmyślasz, rebe?" rzekł ktoś do wschodniego męża, uczonego w piśmie. Ja tak sobie rozmyślam, jakby wszystkie rzeki w świecie były jedną, a wszystkie drzewa jednem drzewem, a wszystkie siekiery jedną siekierą, a wszyscy ludzie jednym człowiekiem — i jakby ten jeden człowiek wziął tę jedną siekierę i spuścił to drzewo do tej rzeki — coby to był za plusk!...

Tak poniektóry z naszych „proroków" suszy sobie głowę nad tem, jakby Wilson i Grey, i Poincaré i Bethmann-Hollweg i baron Burian i Sazonow byli jednym dyplomatą, i jakby było w Polsce tylko jedne stronnictwo, i jakby on był przewodniczącym tego stronnictwa, i jakby ten jeden dyplomata wręczył mu jedną kartę papieru już podpisaną i pióro i atramentu na jedno umaczanie pióra i powiedział: masz jedną minutę czasu i napisz, czego Polacy żądają: to jakbym ja ostrożnie musiał pióro maczać, żeby żyda nie usadzić!...

Spectator.

„Głos Polski".

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki:

Wschodni i Bałkański teren walk:

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 7-go czerwca:

„Położenie wojsk niemieckich jest niezmienione".

Zachodni teren walk:

Dla rozszerzenia zdobytych dnia 2. czerwca na wzgórzach na południe-wschód od Ypres sukcesów zaatakowały wczoraj wojska górnośląskie i wirtemberskie pozycje angielskie pod Hooge. Trzymana jeszcze przez nieprzyjaciela reszta wsi oraz sąsiednie rowy zachodnie i południowe zostały wzięte. Cały obszarze górski na południe wschód i na wschód od Ypres na przestrzeni przeszło 3 km. jest temsamem w naszych rękach. Angielskie straty krwawe są ciężkie Zdołano zabrać tylko małą liczbę jeńców.

Na zachodnim brzegu Mozy przystąpiły wieczorem znaczne siły francuskie po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem do trzykrotnie ponawianych ataków na linie nasze na wzgórzu Caurettes. Nieprzyjaciel jest odparty a pozycja cała w naszych rękach.

Zacięte walki, jakie 2. czerwca rozpoczęły się na brzegu wschodnim pomiędzy lasem Caillette i Damloup przyniosły dalsze sukcesy. Fort Vaux znajduje się od dzisiejszej nocy w całości w ręku naszych. Faktycznie zeszturmowała go już 2. czerwca 1 komp. pułku piech. padernborskiej pod dowództwem porucznika Rockowa, popartego skutecznie przez pionierów 1 kompanii rezerw. batalionu pionierów nr. 20 pod wodzą porucznika rezerwy Ruberga. Szturmującym towarzyszyły niebawem inne części wyborowego wojska. Ogłoszenie tego opóźniło się, ponieważ w niedostępnych nam podziemiach znajdowały się jeszcze resztki francuskiej załogi. Ostatecznie poddali się, skutkiem czego, łącznie z dniem wczorajszym, ujęliśmy 700 jeńców nieranionych, wielką ilość dział, karabinów maszynowych i miotaczy min.

Także walki około stoków po obu stronach fortyfikacji i o łańcuch wzgórz na południowy zachód od wsi Damloup przeprowadzone zostały zwycięsko. Nieprzyjaciel w ostatnich dniach robił rozpaczliwe wysiłki, aby odwrócić upadek fortu i pozycji przyległych. Wszystkie jego kontrataki odparliśmy wśród ciężkich strat. Obok wojsk z Paderbornu mogli odznaczyć się przy walkach także inni westfalczycy, wojska z Lippe i Wschodnich Prus.

J. C. M. cesarz udzielił porucznikowi Rockowowi odznaczenia orderu „Pour le mérite".

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austrjacki.

Rosyjski teren walk:

WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 6-go czerwca:

„Bitwy na północnym-wschodzie trwają niemal na całym froncie 350 km. z niezmniejszoną zaciętością.

Na północ od Okny po ciężkich ze zmiennem szczęściem prowadzonych walkach cofnęliśmy nasze wojska z rozstrzelonych pierwszych pozycji na linię przygotowaną 5 km. na południe.

Pod Jazłowcem nad dolną Strypą nieprzyjaciel dzisiaj rano po silnem przygotowaniu artyleryjskiem przeszedł do ataku. Został on wszędzie odparty, miejscami w walce na białą broń. Na zachód od Trembowli w tym samym czasie rozbił się silny atak rosyjski w ogniu naszych dział.

Na zachód i północny-zachód od Tarnopola walczono również zacięcie. Gdzie nieprzyjaciel przejściowo miał sukcesy, został natychmiast odparty, Przed frontem pewnego bataljonu leży 350 zwłok rosyjskich.

Także pod Sapanowem liczne ataki nieprzyjacielskie nie doprowadziły do żadnego znaczniejszego wyniku.

Pomiędzy Młynowem nad Ikwą i w okolicy na zachód od Ołyki, gdzie Rosjanie bezustannie się wzmacniają, w dalszym ciągu wre zacięty bój".

Włoski teren walk:

„Położenie jest niezmienione Eskadra samolotów morskich wczoraj w nocy zaatakowała zakłady dworcowe w S. Dona di Plave nad Liwencą i w Latisana. Nasi lotnicy obrzucili obficie bombami dworce w Weronie, Ali i Vincenzy.

Od początku tego miesiąca wzięliśmy do niewoli przeszło 9700 Włochów w tem 184 oficerów, zdobyliśmy 13 karabinów maszynowych i 5 dział".

Zastępca szefa sztabu generalnego
von HOEFER
Feldmarszałek-porucznik.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGROD. (B. T. W.) W sprawozdaniu urzędowem z wtorku czytamy: Pod Dźwińskiem złamał się atak niemiecki w naszym ogniu, tak samo w nocy na 5 czerwca próba zajęcia rowu wysuniętego. Dnia 5 usiłowali Niemcy po przygotowaniu artyleryjskiem zaatakować nasze wysunięte pozycje pod Kaczanami, zostali jednakże odrzuceni przez nasze rezerwy.

Na froncie od Prypeci do granicy rumuńskiej wojska nasze rozszerzają osiągnięty dnia 5 sukces.

Na terenie Kaukaskim odparto kilka ataków tureckich.

Ofensywa rosyjska.

ZURICH (BTW). O początkach rosyjskiej ofensywy na froncie wschodnim piszą „Neue Züricher Nachrichten" „Ofensywę tę wywołał najwidoczniej wielki nacisk z Londynu i Paryża na Piotrogród. Prawdopodobnie Włochy również zagroziły tam zawarciem od dzielnego pokoju z Austrją. Dowództwo austrjacko-węgierskie oddawna jest przygotowane na tę ofensywę, wobec czego akcja Rosjan nie zdoła powstrzymać zwycięskiego pochodu wojska austrackiego ku bramom Wenecji".

Odznaczenia.

WILHELMSHAVEN. (B. T. W.) J. C. M. cesarz zamianował wiceadmirała Scheera admirałem i nadał mu jako też dowódcy st. wywiadowczych., wiceadmirałowi Hipperowi order „Pour le merite", dalej pewnej liczbie oficerów i żołnierzy, którzy w walkach na Morzu Północnem szczególnie się odznaczyli, odznaki wojenne.

Przyjęcie kredytów.

BERLIN, (BTW). Parlament niemiecki przyjął nowe przedłożenie kredytowe w wysokości 12 miljardów marek przeciw głosom socjalistycznym.

Flaga papieska.

RZYM Watykan powiadomił mocarstwa. że okręt hiszpański, na którym jedzie nowy nuncyusz papieski do Argentyny, wywiesi flagę papieską, a to dla uniknięcia nieporozumień. Flaga papieska nie była wywieszana od r. 1870, t. j. od czasu upadku Państwa Kościelnego.

Śmierć lorda Kitchenera.

LONDYN Naczelny wódz wielkiej floty, zawiadamia, że okręt wojenny „Hampshire", na którego pokładzie płynął w drodze do Rosji lord Kitchener ze swoim sztabem, ubiegłej nocy na zachód od wysp Orkney został zatopiony. Jakkolwiek poczyniono wszelkie możliwe kroki celem niesienia szybkiej pomocy, mała jest nadzieja, że ktokolwiek z okrętu tego zdołał się uratować.

LONDYN. (B. T. W). Król wydał rozkaz dzienny do armji, w którym daje wyraz głębokiemu smutkowi z powodu śmierci lorda Kitchenera i uznaniu dla oddanych krajowi w czasie niesłychanych trudności zasług. Oficerowie zobowiązani są przez tydzień nosić żałobę.

Grecja a Bułgarja.

ATENY (BTW). Dyplomatyczni zastępcy Bułgarji odbyli ze Skuludisem długą konferencję w sprawie Macedonii i złożyli zapewnienie, iż zwierzchnictwo Grecji nie zostanie naruszone ani ze strony państw centralnych, ani Bułgarji. To samo zapewnienie złożono na audjencji u króla. Król odpowiedział, iż nie żywi nieufności ani do państw centralnych, ani do Bułgarji. „Nea Himera" donosi, że wojskom greckim wydano polecenie, aby unikały wszelkich starć z Niemcami i Bułgarami.

Blokada wybrzeży greckich.

BERNO. (B. T. W.) „Secolo" medjolański donosi z Salonik: Czwórporozumienie ogłosiło wczoraj blokadę wybrzeży greckich.

Skon Yuanszikaja.

PEKIN, (BTW). Biuro Reutera: Yuanszikaj zmarł na uremję. Wiceprezydent Yuan-Hiung objął tymczasem prezydenturę.

Pomoc dla Polski w świetle cyfr.

Za amerykańskim „Dziennikiem Narodowym" z dnia 18 kwietnia podajemy następujący pogląd na dotychczasową akcję ratunkową dla Polski.

„Niejeden zadaje sobie pytanie, — pisze „Dziennik Nar."—ile też dotychczas zebranem zostało na Polskę. Posiadamy sporą garść cyfr, chociaż więc niezupełny, dać jednak możemy dosyć obszerny obraz akcji ratunkowej, jaka jest prowadzoną na całym świecie na rzecz Polski. Przyjrzyjmy się jej, od samych siebie rozpoczynając.

Galicja, acz sama wojną straszliwie wyniszczona, zebrała na rzecz nędzy w Królestwie (w tem większe sumy miast Lwowa i Krakowa) 400,000 koron.

Wielkie Księstwo Poznańskie wraz z Prusami Wschodniemi i Zachodniemi, które złożyły 300,000 marek i Śląskiem, który złożył także sumę, ogółem marek 1,450,000.

Śląsk austrjacki 120,000 koron.

Polonia w Ameryce. Organizacje polskie, jak: „Związek Narodowy polski", Polski Centralny Komitet Ratunkowy", „Polska Rada Narodowa", „Zje-dnoczenie rzymsko-katolickie" zebrały na rzecz nędzy w Polsce przeszło 750,000 dolarów.,

Ameryka „Polish Victims Relief Fund" w Nowym Jorku wraz z poprzednio istniejącą instytucją pod kierownictwem pani Sembrich Kochańskiej „American Polish Relief Comittee of New York" obecnie pod kierownictwem mistrza Paderewskiego z ekspezydentem Taftem na czele, jako honorowym prezesem według sprawozdania zamieszczonego w „The New York Times" z dnia 2 kwietnia 1916 r. zebrał ogółem 259,173 dolarów.

Anglja. „The Polish Victims Relief Fund of Great Britain" stosownie do urzędowego sprawozdania zamieszczonego w „Times" z dnia 20 marca 1916 r. w funtach szterlingów 121,708.

Niemcy.—Bawarja pospieszyła Polsce z pomocą a mianowicie: składka zarządzona przez arcybiskupa monachijskiego przyniosła jednorazowo 35,000 marek.

Dania. Duński Komitet Pomocy dla Polaków rozporządza obecnie, jak czytamy w „Berlingske Tidende" sumą przeszło 45,000 koron. Pieniądze te

Ojców naszych mowa święta.

„Miłą jest obca mowa, lecz milszą sto razy,
„W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy
„Drogą mi ona będzie. a gdy śmierć w mym progu
„Zawita — polską mową polecę się Bogu".

Kornie czoła uchylam w najgłębszej pokorze i dreszcz święty mnie przenika, gdy o Tobie mówić zaczynam, umiłowana ojców naszych Mowo święta.

Tyś jest jako ten wicher, który bieży wskroś ziemi ojczystej, niesie woń kwiatów, balsam żywic, łubinów woń rzeźwiącą i ptasząt śpiew, który niesie odzew serc naszych, śpiewkę dziewczęcia, piosnkę pastucha na fujarce, westchnienia, uciechy i płacze.

Tyś jest jako ów las wiecznie zielony! Oddychaj, słuchaj i patrz! ten sam, co ojcom szumiał, co ojców chronił, zawsze jednaki zielony, zawsze potężny, rozległy i dumny! I choć wiekiem przychylony, nagnie się ku ziemi, i choć zniknie, wycięty w pień, powstanie nowy, — a ziarna zasiane w ziemię padają, matka ziemia karmicielka je chroni—deszcz, słońce, czas, i znów w górę rośnie, krzewi się, wspina, i znów las, — był i będzie!

Ty wierzysz, że ona nieśmiertelna, ty czcisz ją, uwielbiasz, ty ufasz w nią bo bez niej jesteś nic, jak liść od pnia oderwany, targany wiatrem.

Ty ją czcisz i uwielbiasz za jej dźwięk spiżowy, za jej czarowną muzykę, ty korzysz się przed nią jak przed władzą, ty kochasz ją jak matkę, jak wszystko najlepsze twoje i najdroższe!

Ona ci dźwięczała cudowną nutą nad kołyską, nią płakałeś po raz pierwszy, nią skarżyłeś się pierwszą skargą twą dziecięcą, ona dała ci rozkosz szczęścia, uświadomienia, żeś jej synem że dla niej żyć musisz, dla niej trudy znosić, ona cię wyszlachetniła hasłem poświęcenia, miłości do czynów dzielnych, wzniosłych, dała słodycz pieśni jasnych, byś dla niej żył, byś był jej godnym!

Czem byłbyś bez niej?

Obcym, samotnym, bezdomnym.

Obcym byłbyś wszystkiemu, a tobie wszyscy bez mowy ojczystej; bo czemże się użalisz, czem uradujesz, czem wzniesiesz przed Stwórcą twym korną modlitwę, czem wychwalisz piękność gwiazd, słońca żar, ptasząt śpiew, dziewcząt krasę?

Samotnym — bo kto z tobą? Nikt nie pozdrowi, nikt nie przestrzeże, nikt nie ukoi, — samotnym, bo gdzież to wyśnione w snach twych różowych, owiane tchnieniem wiosennem, słoneczne, dzwoniące słowo „kocham", gdzież ta piosenka pierwsza miłości i szczęścia, która drży ukojeniem, to znów żarem, i gdzież ta pieśń smutna, łkająca skargą straszną, to znowu złamaną, cichą miłości zawiedzionej wieczystej tęsknoty i bólu twego!

Bogacz, czy nędzarz, równie ją posiadają, każdy używać ją może do syta i tem jest wyższa nad klejnoty wszystkie, bo nigdy jej dosyć, boś zawsze pragnący, nienasycony, choć masz ją na zawsze.

Mowa nasza, ona żyje wiecznie! Czy słyszysz na jarmarku, jak ciżba gada, rozprawia, jaki gwar, a jaki rytm rozgłośny! Jak morze huczy, jak wicher pędzi i szumi! — Słuchaj u Mazura, jak dziarsko brzmi: „Piękna nasza Polska cała", ile tam ducha ile siły, — ile smętnej nuty w ustach Podlasiaka, a jaka dumna w Krakowskiem!

Czy widzisz, jak w lipcowy wieczór zeszła się dziewcząt gromada pod starym dębem na skraju wioski, czy słyszysz, jak płynie piosenka, jak się perli, jak zmaga, jak smutnieje i drży radością! Czy słyszysz o tym „Jaśku", co poszedł w kraj daleki, nie wrócił i Zośkę swą porzucił; czy słyszysz tę dziarską piosenkę: „Nad wszystkie zboża słynie pszeniczka, żeby dawała na miarki, biała chlebuś i talarki, nie porzucę cię, boś ty jedyna".

„Wieje wiatr wieje, aż się sosna chwieje. Nie pytał się sosno, mnie i tak żałosno. Żałosno dzień płynie, chociaż przy dziewczynie, żałosno i w nocy, a znikąd pomocy. Pyta mnie dziewczyna czy to moja wina?"

Tak ona w ustach ludu, a jej zdobiciele, mistrze słowa polskiego, Mickiewicz z ziemi całej, — Krasiński z zadumy, — Słowacki z krain marzeń, tęczowych snów, Wyspiański, Sienkiewicz, Reymont i ci wszyscy, „co ino Polską chodzą", — jakiż oni z niej cud stworzyli!

Tyś mowy polskiej sługa i pan. Sługa, bo jej służysz, radośnie, pani wielkiej, wszechwładnej, przez święty mus przeznaczenia nakazanej. Pan, bo możesz z nią robić, co chcesz, możesz ją czcić, a możesz i zbrukać, ale wtedy biada ci! Mścić się będzie strasznie, bo nie wyprujesz jej nigdy z serca twego, bo — choć zatrze się — pozostanie żółć i piołun na zawsze w twych ustach! d. b.



Lord Kitchener, angielski minister wojny, zginął onegdaj śmiercią tragiczną na statku „Hampshire", zatopionym przez łódź podwodną lub minę.

—

Horacjusz Herbert Kitchener urodził się w Irlandji w 1850 roku, dożył zatem lat 66. Jako 20 letni ochotnik walczył w wojnie niemiecko francuskiej po stronie francuzów. Po ukończeniu akademii wojskowej bawił w charakterze militarnym w Palestynie, następnie pełnił służbę oficerską w armii angielsko-egipskiej. Wkrótce został generał-adjutantem głównego wodza w Egipcie i przyczynił się do reorganizacji wojsk egipskich. Osiągnął stopień generał-porucznika, dowodził wyprawą przeciwko niebezpiecznemu buntownikowi w Sudanie Mahdiemu. Zwycięska bitwa pod Omdurmanem okryła Kitchenera sławą całem imperjum brytyjskiem. W podzięce mianowany został Kitchener generał-gubernatorem Sudanu. Gdy w wojnie burskiej jedno niepowodzenie po drugiem ścigało anglików, Kitchener został najprzód szefem sztabu głównego wodza lorda Robertsa, następnie zaś sam objął naczelną komendę. Ostateczne zwycięstwo w wojnie burskiej przypisywała opinia angielska bezwzględnej energii Kitchenera. Od roku 1902 — 1909 był Kitchener głównym dowódcą armii indyjskiej, którą z gruntu zreorganizował. W początkach obecnej wojny europejskiej stawiono Kitchenera jako ministra wojny na czoło organizacji wojskowej w Anglji. Ze w tej dziedzinie zdziałał bardzo dużo, tworząc z ochotników pokaźną armię polową, to się nie da zaprzeczyć. Gdy system dobrowolne o werbowania okazał się niewystarczającym, żądał i przeprowadził Kitchener powszechną służbę wojskową.

---

nie zostaną przesłane do głównego komitetu w Vevey lecz zakupi się za nie duńskich produktów rolniczych.

Belgia. Stałego komitetu ratunkowego dla Polski niema. Jednorazowa tylko składka przeprowadzona na rzecz Polski po kościołach belgijskich pomimo wyniszczenia Belgii przyniosła na rzecz głód cierpiących w Polsce franków 150,000.

Holandja. Holenderski Komitet ratunkowy dla Polski wysłał dotychczas do Polski 48,000 mk., zebrał 72,000.

Francja. Składki wysyłano do Generalnego Komitetu Ratunkowego w Vevey w Szwajcarji.—Bliższe sprawozdanie dopiero nadejdzie. Stare zestawienie wykazuje około 300,000 franków.

Szwajcarja. W gotówce zebrano niewiele, zaledwie kilkadziesiąt tysięcy franków. Szwajcarja śle do Polski głównie mleko i żywność, jak również odzież.

Szwecja. Komitet ratunkowy dla Polski niedawno założony. Pierwszy wieczór jaki urządzono w Sztokholmie na rzecz ofiar wojny w Polsce, a w którym wzięła udział liczna arystokracja szwedzka, przyniósł 60,000 franków

Hiszpania. Komitet dopiero założony. Na jego czele stanęła hrabina Marja de Puentey Satomayor Conovas del Castillo.

Inne kraje. Prócz powyższych Komitety Ratunkowe dla Polski powstały w Brazylji i Argentynie, w Egipcie, we Włoszech, na Filipinach, a także utworzyło się Koło przyjaciół Polski w Japonii. Rezultat akcji tych Komitetów na razie nieznany poza wiadomością Komitetu w Egipcie, który przesłał dotychczas do Polski około 500 tysięcy marek,

Przyobiecane miljony. Cała akcja w krajach powyższych jest dopiero w początkach rozwoju. Większe sumy są przyobiecane. I tak rząd Stanów Zjednoczonych z kasy swej wyasygnuje na mocy wniosku senatora Hitchcock 2,000,000 (2 miljony dolarów), o ile przewóz żywności do Polski będzie zabezpieczony. Niezależnie od tego Komisja ratunkowa dla Belgji przyobiecała wyasygnować ze swych funduszów milion dolarów na rzecz ratunku Polski. Argentyna natomiast ma wyasygnować ze swej kasy 300,000 na rzecz Polski.

Akcja ratunkowa w Rosji. Od dawna prowadzoną jest również akcja ratunkowa w Rosji, na razie jednak dotyczy ona tylko uchodźców polskich, których jak ostatnie urzędowe sprawozdanie wymienia, jest w Rosji przeszło półtora miliona. Oprócz donacji z kasy państwa, wielkie sumy składają osady i kolonie polskie w Rosji europejskiej i na Sybirze, z których jednakowoż brak jest obecnie ściślejszych sprawozdań ze względu na akcję, prowadzoną przez różne komitety, tak polskie jak i rosyjskie.

Cyfry więc, — kończy „Dziennik Narodowy", — jakie mamy pod ręką, wykazują, że dotychczas złożono na Polskę sumy znaczne, liczące się już na miljony, ale — powiedział p. Waecott, członek fundacji Rockefellera — jest to kropla w morzu potrzeb bezbrzeżnych. Rzeczywiście Polskę uratować może tylko akcja państwowa w rodzaju wielkiej pożyczki, danej Polsce przez państwa neutralne. W tym też kierunku skierować winniśmy dzisiaj wszystkie swe usiłowania".

Judaica

—

Samorząd a żydzi.

Żargonowy „Warsz. Tagb." zainicjował śród działaczy żydowskich ankietę na temat: „Jakie stanowisko mają zająć radni żydzi w samorządzie i czego domagać się dla ludności żydowskiej.

Pierwszą odpowiedź dał znany bankier M, Szereszewski i tak streścił postulaty żydowskie:

„Miasto musi założyć i utrzymać własnym kosztem specjalne szkoły dla ludności żydowskiej. Wykład w tych szkołach musi odbywać się po żydowsku i oprócz nauk ogólnych winien być wykładany w nich „Talmud".

Miasto ma zbudować też odpowiednią ilość specjalnych szpitali dla żydów w których przestrzegany będzie „koszer".

Następnie radni żydowscy muszą domagać się lepszego oświetlenia i lepszych bruków na ulicach „żydowskich" i o zmianę dotychczasowych przepisów o handlu w takim sensie, by kupcy żydowscy nie potrzebowali święto wać niedziel i innych świąt chrześcjańskich.

W zakończeniu domaga się Sz. utworzenia przy zarządzie miejskim osobnego „urzędu żydowskiego", który obejmie część spraw, załatwianych dotąd przez gminę żydowską, ale na razie gmina ma zostać przy swoich prawach i zmniejszanie ich na rzecz „urzędu żydowskiego" ma się odbyć „ostrożnie i powoli".

Wszystko to ma się odbyć w imię „równouprawnienia".

Z dnia na dzień.

—

Z Sosnowca.

Dn. 8/VI.

— **Sekcja nalepkowa** podaje do wiadomości, że nalepki na dochód kwesty „Ratujcie dzieci" będą sprzedawane od dnia 8 czerwca po 10 groszy za sztukę w następujących sklepach: Sosnowiec: Brożyna (sklep łokciowy i zakład krawiecki), Żórawski (porcelana), Kozłowska (galanterja), Kucharski (galant.), „Helena" (galant.), „Prowodnik", Jansen (wyroby skórzane), Silewicz, Wasilewski (apteka), Frydecki (skład apteczny), Zieleniewski (apt.), Wolski (sklep spoż.), Peucker (piekarnia), Koziołkow (art. spoż.), Kopik, Jagiełłowicz (skład apt.), Regulska (księgarnia), „Wiedza" (księgarnia), Rabsztyn (art. spoż.), Cegłowski (fryzjer), Wł. Nowak i S-ka (skład mat. piśm.), Ciechanowski (cukiernia), Tomicki (art spożyw.), Czechowski (mat. piśm.), Szczepkowska (magazyn kapeluszy), Otfinowska (konfekcja damska), „Bazar" (przy kościołku kolejowym). Stary Sosnowiec: Wolski (apt.), S. W. P., Sucharkiewiczowa (mag. mód), Antonowicz (skład tytuniu i pap.), Peucker (piekarnia), Wistehube (cukiernia), „Siła", sklep spożywczy (Nr. 32), Truszkowski (apteka). Sielec: Gawęcka. Gębska, skład apteczny, apteka, Marek, Monsior, Karolak, Krzysztofik i Olędzki (skład apteczny). Pogoń: Goebel (apteka), Zieleziński (apteka), „Echo" (sklep spoż.), „Promień".

— **Sprzedaż rabatowa** w magazynie kapeluszy damskich pod firmą „Nanon" odbędzie się we czwartek dn. 8 b. m.

— **Sekcja kwesty ulicznej.** Dzisiaj w czwartek dnia 8 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali zimowej „Zacisza" (wejście od ul. Iwangrodzkiej) odbędzie się ogólne zebranie „Sekcji kwesty ulicznej w Sosnowcu". Na zebranie winny się stawić te osoby, które były na posiedzeniu organizacyjnem, oraz ci wszyscy, którzy biorą udział w pracach Sekcji, a więc: członkowie prezydjum, wydział wykonawczy, członkowie wydziałów gospodarczego i finansowego, zarządy dzielnic, kontrolerzy, kwestarze i kwestarki.

— **Zdrowotność w Zagłębiu.** W ciągu tygodnia od dnia 21 do 27 maja wydarzyło się w powiecie będzińskim pod okupacją niemiecką 18 wypadków chorób zakaźnych, a mianowicie: tyfusu plamistego 3 wypadki, brzusznego 1 (śmiertelny), ospy 1, dyfterytu 5, szkarlatyny 4 (jeden śmiertelny), biegunki krwawej 3 i tężca 1 wypadek. W samym Sosnowcu w okresie powyższym były 2 wypadki tyfusu plamistego i 4 dyfterytu.

— **Cennik a rzeźnicy.** Kronikarska wzmianka nasza w onegdajszym numerze „Kur. Zagł." o wyzysku, jakiego dopuszczają się rzeźnicy na mięsie, wbrew powziętym uchwałom i solennym „przyrzeczeniom", — odezwała się głośnem echem w całem mieście. Na rzeźników jednak samych — jak widać —pozostała bez wpływu: cena mięsa w ciągu tych dwu dni wcale nie spadła, przeciwnie, nawet wzrosła o 5 — 10 kop. Zanim przeto zajmiemy się oświetleniem sprawy mięsnej, zwracamy się na tem miejscu do cechu rzeźników aby zechciał publicznie wyjaśnić, co mianowicie uczynił, aby przeciwdziałać nadużyciom i w jakich granicach. Milczenie będziemy uważać, jako objaw zupełnego solidaryzowania się z ogółem rzeźników, zwykłą zmową przeciwko konsumentom skierowaną.

— **Zebranie rzeźników.** Dzisiaj w czwartek, o godz. 5 po południu w sali „Trocadero" przy Teatrze zimowym odbędzie się ogólne zebranie rzeźników, na którem rozpatrywane będą bardzo ważne sprawy. Zarząd cechu uprasza członków o liczne przybycie.

— **Los kolejarzy.** Liczny zastęp pozostawionych przez b. władze rosyjskie bez żadnej opieki kolejarzy, a pobierający zaledwie parę rubli zapomóg miesięcznie znajdują się obecnie w prawdziwej nędzy. Wysłali oni w tych dniach do Głównej Rady Opiekuńczuj zbiorową prośbę o jakąś radykalną pomoc.

— **Ziemniaki zamiast mydła.** W pismach wiedeńskich czytamy: Zaleca się surowe tarte ziemniaki, poprzednio opłukane, ale nie strugane, jako znakomity środek do prania kolorowych materjałów wełnianych: dwa razy się ziemniakami temi pierze, a następnie w wodzie z dodatkiem octu płucze. Do prania bielizny są także ziemniaki bardzo dobrym surogatem. W tym celu niedogotowuje się ich zupełnie, aby w ręku nie rozpadały się nacierając niemi bieliznę tak samo, jak mydłem. Ziemniaki piorą bieliznę czyściej nawet, aniżeli mydło, a po użyciu ich jest ona nawet o wiele bielszą. W ten sam sposób można prać kolorowe chustki, mianowicie jedwabne, licho farbowane, którym niedogotowane ziemniaki koloru nie odbierają. Wszelkie naczynia kuchenne, noże czyszczą się surowemi ziemniakami znakomicie. Srebro wymyte w wodzie, w której gotowały się ziemniaki, nabiera większego połysku.

— **Na święta.** Biedniejsza ludność a osobliwie dziatwa dostarcza codziennie na targi miejscowe większe zapasy tataraku, dla tradycyjnego przyozdobienia mieszkań zielenią, czerpiąc ze sprzedaży nie najgorszy zarobek. Za pęczek bowiem żądają 15 kop. który w czasach normalnych można było nabyć za 3 — 5 kop.

— **Jałmużna i.... karuzela.** W ostatnich czasach wzrosła na ulicach naszego miasta żebranina nieletnich. Objaw ten wywołał nie tyle głód, ile przedsiębiorca, który w pobliżu dworca deblińskiego postawił karuzelę, czynną od południa do 10 w nocy. Dziatwa za parę kopiejek może jeździć na koniu a nawet „w dorożce" przy hałaśliwych dźwiękach orkiestrjonu. Ażeby zdobyć potrzebne dla zaznania owej przyjemności „fundusze", chłopcy i dziewczęta wyciągają natrętnie rękę do przechodniów, prosząc o jałmużnę.

— **Koszerne króliki.** W czasach normalnych żydzi tradycyjnym zwyczajem na szabasy i święta posługiwali się tylko miesem koszernem; obecna jednakże drożyzna nie tylko wołowiny koszernej lecz nawet drobiu powoduje, iż żydzi tradycyjny ten zwyczaj zaniedbują i spożywają obecnie nawet króliki dzikie, których pełno namnożyło się nie tylko na okolicznych polach lecz przeważnie w składach drzewa. Króliki te chwytane są przez żydów w druciane oka tak zwane „wnyki".

— **Z ulicy.** Ulica Wiejska pod względem sanitarnym pozostawia wiele do życzenia. Rynsztoki a osobliwie przy zbiegu ulicy pruskiej i Wiejskiej napełnione kałużami cuchnącego błota na większych przestrzeniach. Nieskrapianie wapnem rynsztoków z których wyziewy zatruwają powietrze, może ujemnie wpłynąć na zdrowotność mieszkańców tej dzielnicy.

— **Mykwa.** Przy ul. Iwangrodzkiej znajduje się łaźnia żydowska, t. zw. mykwa, z której odpływają rynsztokami cuchnące brudy, zatruwając dokoła powietrze. Nadto w ścianie dość nizko wybity jest otwór, przez który bucha z „mykwy" para. Czy nie można byłoby tej instytucji, mieszczącej się w bardzo ruchliwym punkcie śródmieścia, przenieść ze względów sanitarnych gdzieś do dalszej dzielnicy.

TEATRY—KINEMATOGRAFY.

— **W sali Stow. Rob. Chrześc.** w d. 11 i 12 czerwca odbędą się 2 świąteczne przedstawienia ze współudziałem p. Czarneckiej. T-wo Sekcji dramatycznej przy temże Stow. odegra: „Carscy bohaterowie" obrazek sceniczny Webersfelda osnuty na tle powstania 1863 r., „Franek szpieg" obr. dramat. podczas rewolucji 1905 r. „Sokolicza" i „Posiew wolności" obrazek dramat. w 1 akcie Majchera.

— **W Zaciszu** od 9 do 13 czerwca demonstrowany będzie „Czerwony młyn" — dramat. Nad program — Zespół aktorów pod kier. p. Rutkowskiego odegra „Car jedzie" sztukę patryotyczną G. Zapolskiej.

+ **Z Grodźca.** Przedstawienie w klubie Tow. Grodzieckiego w dniu 11 czarwca rozpocznie się o 5 m. 30 ze



Widok Dublinu, stolicy Irlandji.

względu na godzinę policyjną, 10-ą wieczór.

Wieśei ze stolicy.

□ **Prośba burmistrza Drzewieckiego o uwolnienie z urzędu.** Pierwszy burmistrz m. Warszawy i zastępca prezydenta miasta, p. Piotr Drzewiecki podał prośbę do szefa administracji w generał-gubernatorstwie warszawskiem o zwolnienie go z urzędowania, ponieważ przedsiębiorstwa przemysłowe, w których bierze udział, nie pozostawiają mu czasu do zupełnego poświęcenia się pracy komunalnej, a nie branie udziału w nich narażaćby go mogło na zarzuty. Szef administracji odpowiedział, że nie uznaje powodów podanych przez pana Drzewieckiego za wystarczające.

□ **Czterowyznaniowy semita.** W sądzie okręgowym warszawskim odbył się proces właściciela domu z Pragi, Maksa Szpiwaka oskarżonego o to, że, dnia 26 marca r. b. w Okuniewie zmusił rewolwerem Romana Radomskiego, żeby mu dał chleba, rzeźnika zaś okuniewskiego J. Scharfsteina, żeby dał 18 funtów mięsa bez zapłaty. Na zapytanie przewodniczącego, jakiego jest wyznania, oskarżony odrzekł, że jest żydem, lecz był już ewangelikiem, prawosławnym i katolikiem.

Z Wielkopolski.

W ostatniem sprawozdaniu komisji kolonizacyjnej znajdują się ciekawe daty o pochodzeniu kolonistów, osiedlanych przez nią w Wielkopolsce. Ogółem było ich 21,583, a pochodzili: z Prus Książęcych 168 (0.71 proc.), z Prus Królewskich 2543 (11.73 proc.), z Brandenburgii 1006 (4.64 proc.), z Pomorza 1292 (5.96 proc.), z Ks. Poznańskiego 3163 (14.59 proc.), ze Śląska 702 (3.24 proc.), z Saksonji 1543 (7.12 proc.), ze Szlezwiku-Holsztyna 28 (0.13 proc.), z Hanoweru 824 (3.80 proc.), z Westfalji 2007 (9 26 proc.), z Hesji-Nasawii 355 (1.64 proc.), z Nadrenii 213 (0.99 proc.) z reszty Rzeszy niemieckiej 2412 (11.12 proc.), poza tem liczono 5427 kolonistów (25.03 proc.) rodowitych Niemców reemigrantów z zagranicy.

Z pośród prowincji pruskich dostarczyły zatem t. zw. dzielnice wschodnie Prusy Królewskie i W. Ks. Poznańskie największego odsetka osadników, na trzeciem miejscu stoi Westfalja. Znacznie mniej zgłosiło się z dzielnic sąsiadujących z prowincjami kolonizacyjnemi, t. j. z Brandenburgji i Pomorza, jeszcze mniej ze Śląska i z Prus Książęcych; z pośród reszty prowincji wyróżnia się tylko jeszcze prowincja saska, w której znalazło się dosyć wielu amatorów na osady komisji kolonizacyjnej; udział innych prowincji pruskich był znacznie mniejszy. Poza Prusami reszta państw związkowych dostarczyła razem niespełna tylu osadników, ilu same Prusy Królewskie. Niemal czwartą część ogólnej liczby kolonistów tworzyli w końcu r. 1914 reemigranci Niemcy z zagranicy.

Według wyników ostatniego spisu zawodów w Prusach w roku 1907 zliczono w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Królewskich w rolnictwie 16.204 właścicieli i dzierżawców, nie urodzonych w tych dwóch prowincjach kolonizacyjnych. Z pośród tych było 21.58 proc. urodzonych poza granicami Rzeszy, a więc prawdopodobnie potomków Niemców zagranicznych, których można uważać za reemigrantów niemieckich. Z pruskich prowincji (poza Prusami Królewskiemi i Ks. Poznańskiem) pochodziło z pośród 12.707 niemieckich kolonistów 93.8 proc., z innych państw związkowych tylko 6.87 proc,

Z kraju

□ **O Radę szkolną w Królestwie.** Władze szkolne przy jen.-gubernatorstwie w Lublinie, w porozumieniu z Radą szkolną ziemi lubelskiej oraz prezydjum Centr. Komitetu ratunkowego, wręczyły c. i k. władzy wojskowej okupacyjnej gotowy projekt do utworzenia polskiej Rady szkolnej głównej.

□ **Etapowe urzędy pocztowe.** Wedle nadesłanego Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie przez c. k. Dyrekcję poczt i telegrafów we Lwowie zestawienia, zaprowadzonym został ruch pocztowy i telegraficzny w następujących etapowych urzędach pocztowo-telegraficznych w okupacji austrjackiej w Polsce: Belchatów, Bilgoraj, Busk, Chęciny, Chmielnik, Chełm, Dąbrowa, Działoszyce, Działoszyn, Gorzkowice, Granica, Hrubieszów, Janów, Jędrzejów, Kazimierza—Wielka, Kielce, Klimontów, Kłomnice, Końsk, Koprzywnica, Kozienice, Kraśnik, Krasnystaw, Lubartów, Lublin, Miechów, Nowa Brzeźnica, Noworadomsk, Olkusz, Opatów, Opoczno, Ostrowiec, Pajęczno, Petrikau s. Piotrków, Pilica, Pińczów, Piotrków, Pradla, Proszowice, Puławy, Radom, Rudniki, Sandomierz, Skała, Skalbmierz, Skarżysko, Sławków, Słomniki, Staszów, Stopnica, Strzemieszyce, Sulejów, Szczekociny, Szczerców, Szydłów, Tomaszów, Wierzbnik, Wolbrom, Włoszczowa, Wodzisław, Wolborz, Zamość, Żarki, Zawichost.

□ **Tyfus plamisty w Galicji.** Od 21 do 27 maja b. r. stwierdzono w Galicji 507 wypadków tyfusu plamistego w 30 powiatach (104 gminach). W innych gminach Austrji było 14 wypadków.

□ **Cztery wyroki śmierci.** W kwietniu b. r. kołodziej Joeks z Jakobsdorfu, koło Szczecina, został napadnięty przy polowaniu na króliki przez czterech rosyjskich jeńców wojennych i tak ciężko poturbowany i poraniony, że niedługo potem zmarł. Jeńcy następnie uciekli ku granicy rosyjskiej, zostali jednak wkrótce pochwyceni. Obecnie stawali wszyscy czterej przed sądem wojennym dla jeńców wojennych w Szczecinie. Skazano ich na karę śmierci. Nazwiska ich są następujące: Łabiński, Jedreonow, Kalikow i Łagunow.

□ **Wieśniak i skowronek.** We Wschowie (W. Ks. Poznańskie) zauważył pewien rolnik, orząc w polu, że przelatujący skowronek siadł mu na ramieniu i nie odlatywał. Zdziwiony, spojrzał w górę i spostrzegł jastrzębia, krążącego nad swoją głową. Oczywiście wystraszone ptaszę szukało pomocy i opieki u człowieka i znalazło ją. Gdy niebezpieczeństwo minęło, krążyła ptaszyna jeszcze dłuższy przeciąg czasu w pobliżu rolnika.

Z różnych stron.

□ **„Memorjał" w sprawie polskiej.** Pisma krakowskie donoszą: Dnia 3 b. m. w sobotę odbyło się w Wiedniu przed południem pod przewodnictwem prezesa Koła Polskiego i galicyjskiego N. K. N. dr. Bilińskiego dwugodzinne posiedzenie subkomitetu komisji politycznej Koła. Obecni byli posłowie: Daszyński, Głąbiński, hr. Gołuchowski, Jaworski i Leo. Nieobecność usprawiedliwili posłowie: Abrahamowicz, German i Kędzior. Przedmiotem obrad był memorjał, złożony przez prezesa Bilińskiego, na temat spraw polskich, wywołanych przebiegiem wojny. Jest to obszerny i szczegółowy historyczny obraz stosunków, w jakich się znalazły Galicja i ziemie w Królestwie okupowane, z uwzględnieniem politycznego wpływu tych stosunków. Dyskusja, przeprowadzona na tle memorjału, doprowadziła do zgodnych wyników. Memorjał wręczony będzie ministeryum spraw zagranicznych i prezydjum Rady ministrów.

□ **Rewizja archiwum metropolity Szeptyckiego.** Z rozporządzenia premiera rosyjskiego Stuermera rewiduje specjalna komisja przy departamencie policji pod przewodnictwem generała Klimowicza archiwum metropolity Szeptyckiego, wywiezione swego czasu ze Lwowa.

□ **Smierć Szukriego Baszy.** Obrońca Adrjanopola podczas wojny bałkańskiej Szukri Basza zmarł w Konstantynopolu.

DOKOŁA WOJNY.

× **Mowa cesarza.** Biuro Wolfa donosi: W dniu onegdajszym w Wilhelmshaven cesarz Wilhelm wygłosił mowę z pokładu statku admiralskiego do zgromadzonych na lądzie delegacji wszystkich okrętów i statków, uczestniczących w bitwie morskiej u Skagerraku.

× **Usunięcie jenerałów.** Jenerałporucznicy włoscy Queirelo i Marghieri oraz jenerałowie-majorowie Corrado, Villanis, Vecchio i Castangola otrzymali dymisję,

× **Odrzucony podatek.** Rosyjska Rada Państwa odrzuciła zaproponowany przez prawicę podatek od zysków wojennych 70 głosami przeciw 43.

× **Dla Belgji.** „N. Rotterd Courant" dowiaduje się z Havre: Niedawno temu zmarły amerykański magnat kolejowy James Hill, który był wielbicielem i przyjacielem króla belgijskiego, pozostawił 25 miljonów franków dla odbudowy Belgii.

Obwieszczenie urzędowe.

Właścicielom domów, fabrykom i zakładom wszelkiego rodzaju poleca się niniejszem już teraz odpowiednie starania w celu zakładania i utrzymywania większych składów węgla uczynić swoje zapotrzebowania zgłaszać do Biura kupieckiego przy Cesarskim Naczelniku powiatu przy ul. Fabrycznej, ażeby zapobiedz brakom węgla w przyszłej porze opałowej.

Dla zainteresowanych, którzy nie zastosują się do powyższego polecenia dostawa węgla nie będzie mogła być uskutecznioną na czas.

Magistrat.

Nowy rozkład jazdy pociągów

(Od 1-go Maja r. b.).

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 9.02, 12.45, 1.32 (posp.) 7.27, 11.57, 5 51 (posp.)

Do Warszawy odchodzą: 7 15, 10.57 (posp.), 12.06, 3.01, 6.50, 11.20, 4.05.

Dworzec Dębliński

Z Kazimierza przychodzą: 7.05 10.32, 6 20. 10 42.

Do Kazimierza odchodzą: 9.15. 4, 9.10, 11.20.

Z Katowic przychodzą: 8.55, 3 37. 11.

Do Katowic odchodzą: 1056, 6.25, 11.10.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.